

MIROSLAW MELANIUK

ur. 1955



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, studia, Akademia Medyczna w Lublinie

Pomysł na specjalizację

Pomysł na specjalizację wziął się właśnie z wyjazdu do Francji. W [19]78, bodajże, roku, już byłem wtedy po czwartym roku studiów, pojechałem do Heleny Zamoyskiej, która mieszkała na południu Francji koło Tuluzy. Ponieważ była profesorem slawistyki, na Uniwersytecie w Tuluzie, oczywiście miała bardzo szerokie kontakty i znała również bardzo wielu profesorów z wydziału medycznego. Kiedyś mówi do mnie: „Mirek jak chcesz, to możemy tam zajechać, zobaczyć jak wyglądają te kliniki francuskie” Rzeczywiście, było parę takich wizyt, zupełnie prywatnych, aż jeden z jej znajomych mówi, że jak już tu jestem, to jeśli zechcę, mogę przyjść popatrzeć, jak oni tutaj pracują. Ponieważ na tyle dobrze władałem francuskim, że nie miałem problemów z komunikacją, zresztą język medyczny, jeżeli chodzi o nazewnictwo to w zasadzie praktycznie to samo, co łacina tylko inaczej się końcówkę wymawia, więc nie było problemu. W ten sposób zostałem studentem stażystą wakacyjnym w Klinice Chirurgii Serca, Naczyń i Klatki Piersiowej. Przez dwa i pół miesiąca dzień w dzień dostawałem od Heleny samochód, żeby z tej wsi, gdzie mieszkałem dojeżdżać do szpitala. O godzinie 9-tej zaczynały się operacje, ja się myłem do wszystkich operacji, na które pokazali mi palcem, że mam iść pomagać. To było też takie fajne towarzystwo, ludzie zupełnie na luzie, którzy jednocześnie wykonywali niesamowicie poważne operacje. To były operacje na otwartym sercu, ale operacje naczyniowe tak samo nie należą do najłatwiejszych. I tak jakoś po dwóch miesiącach tam spędzonych, jak wróciłem tutaj, to już praktycznie wiedziałem mniej więcej, co chcę robić. Tym bardziej, że w międzyczasie powstała Klinika Chirurgii Naczyniowej w Lublinie, więc w następnym roku znowu pojechałem do Francji, wtedy byłem już trzy miesiące i rzeczywiście sporo się nauczyłem.

Po skończeniu studiów najpierw poszedłem na staż podyplomowy, to był szpital Jana Bożego. Jak tam skończyłem stażowanie, to zostałem zaprotegowany przez mojego przyjaciela właśnie do szefa Kliniki Chirurgii Naczyniowej, pana profesora [Jerzego] Michalaka, znakomitego chirurga i bardzo fajnego człowieka. I tak zostałem

chirurgiem naczyniowym. Z tym, że ja wiedziałem, jak to wygląda z tej lepszej strony, bo jednak ten skok cywilizacyjny między tym, co widziałem we Francji, a tym, co było tutaj wtedy, to był kosmos. W tej chwili to już nie ma żadnej różnicy. Teraz już wszystko jest dokładnie tak samo. Te same narzędzia, te same urządzenia, to samo wyposażenie sali. Ale wtedy to rzeczywiście był kosmos. Zresztą ci Francuzi sami mówili: „Mirek, ty to w zasadzie to u nas możesz zrobić wszystko, ale jak ja bym tam pojechał do ciebie, to bym siadł i płakał” U nas studia może bardziej teoretycznie przygotowują, natomiast u nich bardziej praktycznie. Bo moi rówieśnicy, którzy byli tam na stażu, to już sami jakieś niewielkie operacje robili. Ja, natomiast, dopiero się uczyłem szyć. Widać było tę różnicę, jeżeli chodzi o takie manualne przygotowanie do zawodu. Natomiast, jeśli chodzi o taką wiedzę teoretyczną, to biliśmy ich na głowę.

Data i miejsce nagrania	2016-10-27, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"